

<http://dx.doi.org/10.16926/pd.2020.02.08>

Andrzej ZALEWSKI

<https://orcid.org/0000-0001-7870-4954>

Łódź

## Odsłaniając ramę filozofii

### Streszczenie

Modelem, na którym rozważana jest filozofia w niniejszym tekście, jest występujące – zwłaszcza w sztuce narracji fabularnej – zjawisko autotematyzmu. Powieść autotematyczna to powieść o tworzeniu powieści, film autotematyczny to film o reżyserii filmu. A z innych przykładów: obraz naznaczony autotematyzmem to obraz, w skład którego wchodzi postać twórcy pracującego nad dziełem. Podobnie filozofia autotematyczna to filozofia nie tyle filozofująca, co mówiąca o wytwarzaniu filozofii. Przy takim kształcie filozofii przestaje być ona rozumiana na podobieństwo nieogarnionej przestrzeni „zaludnianej” przez stany rzeczy, koncepcje, twierdzenia, tezy filozoficzne, widziane jednak z wnętrza tejże przestrzeni, a zaczyna być postrzegana z zewnętrznej perspektywy, od strony czynności tworzących jej ramę, okalających ją. Rozważane są przykładowo dwie takie czynności ramotwórcze: cyzelacja stanów rzeczy odpowiedzialna za bijący od nich „blask prawdy” oraz przeciwstawianie się w konstruowaniu stanów rzeczy upływowi czasu, decydujące o ich wyodrębnieniu z potoku życia. Filozofia postrzegająca własną ramę zakotwiczona jest w fundamencie świata codziennego życia jako czymś niezbitym w relacji do samego wnętrza filozofii, przez co odnowiona może być i odzyskana dla filozofii idea fundamentalizmu epistemologicznego.

**Słowa kluczowe:** autotematyzm, cyzelacja, przytrzymywanie, relacyjna koncepcja istnienia, pewność istnienia.

Niezależnie od stopnia obycia z praktykami sztuki współczesnej większości z nas nie jest bodaj obce doświadczenie autotematyzmu w sztuce, zawarcia w treści danego utworu elementów wskazujących na samo jego powstawanie. Powieść o pisaniu powieści, film o robieniu filmu – to są zjawiska przynajmniej łatwo wyobrażalne. Oto śledzimy jakąś – przyjmijmy, że dość banalną – fabułę filmową i nagle w zakończeniu kamera odjeżdża, by pokazać ekipę filmową przy pracy, filmującą tę właśnie historię, którą do tej pory oglądaliśmy. Oto jesteśmy zanurzeni w świecie przedstawionym fikcjonalnej prozy, zaciekawia nas jego wygląd, przebieg fabuły, tymczasem jednym chwytem autor tej konstrukcji

wprowadza do zawartości świata samego siebie tę fabułę tworzącego, zwierającego się z trudności aktu twórczego, eksperymentującego z możliwymi wariantami postaci i wydarzeń, zastanawiającego się nad sensem, w jaki chciałby je wyposażyć itd. Wspomniałem o powieści i filmie jako wprowadzających tego typu rozwiązania, bowiem to właśnie w domenie sztuki narracyjnej najłatwiej jest bodaj wyobrazić sobie takie realizacje – pamiętam, jak w czasie swoich studiów polonistycznych posługiwaliśmy się nagminnie dość zużyтыми już wtedy sformułowaniami: „powieść o tworzeniu powieści”, „film o realizacji filmu” itp. Mimo że sztuki narracyjne stosunkowo łatwo przychodzą na myśl, gdy rozważamy zabiegi autotematyczne, to jednak nie tylko do nich ograniczają się tego typu eksperymenty, tak samo, jak nie tylko czasów współczesnych muszą one dotyczyć. Przykładem przełamania tego rodzaju ograniczeń jest choćby słynny XVII-wieczny obraz Diego Velazqueza *Panny dworskie*, oprócz infantki Marii Teresy w otoczeniu dworzan pokazujący także samego Velazqueza przy sztalugach. Z kolei egzemplifikacją parodystycznie wyolbrzymionego „czystego” aktu pisania zdobywającego dominację nad przedstawionym światem może być nie mniej sławne XVIII-wieczne dzieło Laurence’a Sterne’a *Życie i myśli JW. Pana Tristrama Shandy*. To jednak w naszych czasach ów zabieg demonstracji aktu twórczego w dziele zyskał wymowę najłatwiej z nim dziś kojarzoną: przełamanie iluzyjności tego, co przedstawione, wytrącenie odbiorcy ze stanu pogrążenia w pozornym realizmie uwidocznionego na kartach powieści, na taśmie filmowej czy płótnie malarskim uniwersum. Celem emblematycznym dla praktyk współczesnej sztuki jest tu zaburzenie sensu reprezentacji i idei mimetyczności, destrukcja mitu zbudowanego na podobieństwie świata wykreowanego i rzeczywistego. Destrukcja samooczywistości i autonomii pokazanego świata przez włączenie w obręb dzieła twórcy nad nim pracującego to sens praktyki autotematyzmu tak oczywisty, że czytelny dziś już na poziomie szkolnym. Takim konstrukcjom, w których dochodzi do uwidocznienia wytwarzania przez autora dzieła, z jakim właśnie obcujemy, tak więc w których dzieło ma charakter niejako kolisty, pokazujący samo siebie i swe własne uwarunkowania, oprócz „autotematyzmu” przysługiwać mogą różne inne miana, wśród nich miano konstrukcji **ramowych** – ramą jest tu właśnie czynność produkcji tego, z czym mamy do czynienia, percypując dany utwór. Zamiast, jak to zwykle bywa przy reprezentacjach mimetycznych, tkwić we wnętrzu czegoś, przez co jesteśmy pochłonięci i w nim niejako zatopieni, zaczynamy to coś percypować od zewnątrz, od strony ramy je okalającej.

Pojawia się teraz pytanie, czy z zabiegami uwidocznienia ramy mamy do czynienia wyłącznie w produkcjach artystycznych, gdzie – podkreślmy to raz jeszcze – są one tak oczywiste, że przypominają zużyte klisze niewarte nawet, z uwagi na ich trywialność, szerszego omawiania, a w swym występowaniu wykraczają wstecz poza wiek XX, czy też dopatrzeć się ich możemy również w tekstach *stricto* dyskursywnych, które nie mają nic wspólnego z mimetycznym upodobnieniem ich wytworów do szeroko rozumianego świata? Czy – postawmy wresz-

cie to pytanie – z efektem ramy i jej odsłaniania mamy również do czynienia na terenie filozofii? Czy tak, jak istnieje przykładowa powieść o powstawaniu powieści, istnieje również filozofia o wytwarzaniu filozofii?

Niewątpliwie, śledząc tekst filozoficzny i generowany przezeń tok myślowy, jesteśmy w środku obszaru stanów rzeczy, które tekst ów czy też tok swoimi znaczeniami wyznacza. Owe filozoficzne stany rzeczy tworzą przestrzeń, którą „ogarnia” recypujący je, czytający czy też myślący nad nimi podmiot. Co tutaj mogłoby być ramą? A jednak filozofia nie jest nieogarnioną, bezkresną przestrzenią, którą przebiegamy, obcując z przesuwaną się i wiecznie nieuchwytną linią horyzontu. Należy to do zasadniczych nieporozumień związanych z filozofowaniem, gdy się czynność filozofii pojmuje na sposób nieograniczonego obszaru, wewnątrz którego można się przesuwać w każdym kierunku, nie natrafiając na granice ani na opór. Ten sposób uczestniczenia w jakimś obszarze, który nie narzuca nam rygorów związanych z granicami, a tylko oferuje złudną i mobilną linię horyzontu, nazywamy „byciem w świecie”, zaś sam ów obszar nienarzucający granic – „światem”. Wbrew temu, co się niekiedy wydaje, należy stanowczo zaoponować przeciwko pojmowaniu filozofii w tych kategoriach: filozofia nie jest „światem”, który bezkresnie się rozciąga, ma ona swoje reguły i procedury, swój sposób uprawiania jej, który decyduje o jej byciu konstrukcją ramową. Do filozofii wchodzi się i wychodzi z niej, w odróżnieniu od świata, z którego nie sposób „wyjść”, cokolwiek by się w nim robiło; filozofię się **uprawia, stanowi** ją, podczas gdy nie uprawia się życia – gdy idzie o to ostatnie, można poddawać się mniej lub bardziej ochoczo jego niosącej nas fali, lecz nie sposób w żadnym sensownym sformułowaniu mówić, że się je „wykonuje”. Czynności stanowiące filozofię, narzucające reguły „grania” w nią decydują właśnie o jej ramowym charakterze – tak mniej więcej, jak boisko do gry w piłkę jest terenem odgraniczonym od reszty terytorium i zarazem wymagającym od uczestników poddania się regułom prawidłowego przebiegania go. Fakt, iż na filozofię patrzy się najczęściej od strony wnętrza boiska, tak więc od strony jej „funkcjonowania zgodnie z regułami”, nader rzadko zaś od strony samej konstytuującej ją ramy wytwórczości, nie zmienia tego, że w spoglądaniu na nią można przyjąć także ów zewnętrzny punkt widzenia, patrzeć na nią jako na pewną uregulowaną praktykę odróżniającą się ściśle od reszty praktyk życia.

Czym są więc i na czym polegają te czynności decydujące o wykonywaniu filozofii, o jej ramie na tle „bezmyślnego” biegu życia, w którym się ona, przez takie odgraniczenie, wyodrębnia? Rozpatrzmy dwa przykłady takiej ramy, a na początku uświadommy sobie jedną bardzo ważną rzecz: rama jest strefą graniczną łączącą, ale i oddzielającą od siebie dwa obszary. Każdemu przeto jej elementowi można nadawać dwojaką interpretację, można go ujmować zarówno w relacji do zewnątrz, jak i wnętrza, do tego, co znajduje się poza ramą, jak i tego, co tkwi w jej obrębie.

Pierwszą z takich czynności, którą interpretujemy w kierunku na zewnątrz od ramy, jest **cyzelacja**. Niezależnie od tego, o czym mówimy w filozofii, nad czym deliberujemy, co jest przedmiotem naszego wywodu czy argumentacji, nadajemy temu wygląd szczególnie staranny, jakby spod naszych myśli wychodziło rękodzieło, przedmiot szczególnego kunsztu, szczególnej koncentracji i uwagi, w odróżnieniu od czysto mechanicznego i automatycznego procesu codziennej percepcji, w której postrzegamy rzeczy byle jak, nieuważnie i pobieżnie, nie przywiązując do nich wagi i nie starając się o zachowanie nadzwyczajnej jasności. Cyzelacja jest niejako świętem naszego myślenia, nałożeniem przez nie odświętnego ubioru, inaczej niż w myśleniu i postrzeganiu codziennym, w którym obowiązuje szarość i zwyczajność. W cyzelacji polerujemy stany rzeczy, by dostosowały się one do wbudowanego w nas wzorca piękna i staranności, inaczej niż w przypadku myślenia operującego powierzchniami chropawymi i ziarnistymi, do których wykonania nie przywiązuje się wagi. Jeśli teraz tej samej czynności cyzelacji nadamy interpretację wewnętrzną, tj. interpretację łączącą ją z wnętrzem ramy filozoficznego myślenia, otrzymujemy coś takiego, jak blask prawdy i głębię rzeczywistości, o jakiej jest mowa w filozofii, otrzymujemy nadzwyczajny walor wiedzy o niej. Jednak, mimo iż interpretacja zewnętrzna i wewnętrzna ramy filozoficznej jest poddaniem tego samego podwójnej i dwukierunkowej niejako dynamice, obie te interpretacje nie są sobie równoważne. Wspomnieliśmy już o tym: wnętrzem filozofii niejako żyjemy, mówienie o prawdzie i głębi rzeczywistości, choć naznaczone patosem, tworzy środowisko, do którego nasze myślenie na polu filozofii przywykło. Jest to wewnętrzna strona ramy, którą chętnie eksplorujemy, nie dostrzegając samej ramy, myśląc, że owo wnętrze rozciąga się aż po horyzont. Natomiast do mówienia o szlifowaniu produktów filozofii, o nadawaniu im starannego, wycyzelowanego wyglądu musimy się dopiero przyzwycząić, jako że ten sposób mówienia łączy filozofię z jej wnętrzem, z rzeczywistością samego życia i świata codziennego, a to już wymaga tematyzacji ramy i nieustannego zdawania sobie z niej sprawy. Sformułowania mówiące o cyzelacji filozoficznych stanów rzeczy przekładają niejako nabrzmiały, rozdęty balon filozoficznej samowiedzy, łącząc te stany z trzeźwą metaforą wskazującą na ich potoczny rodowód i realizm ich ufundowania w rzeczywistości zasadniczo odrębnej od filozofii. Cyzelacja w jednym aspekcie oraz blask i światło prawdy w drugim przynoszą niejako ogląd jednej i drugiej, zewnętrznej i wewnętrznej strony ramy filozoficznego myślenia, pozwalając zarazem uświadamiać sobie jej obecność.

Namysł nad problemem obramowania filozofii pozwala odkryć jeszcze inną czynność, dzięki której wytwarzana jest rama. Jest nią **przytrzymywanie**. Tę kolejną metaforę należy rozumieć w sposób na ile się da dosłowny: chodzi o przytrzymywanie tak, jak przytrzymujemy lekką rzecz, by nie pofrunęła z wiatrem, lub tak jak przytrzymujemy przedmiot wrzucony do rzeki, by nie popłynął z jej wartkim nurtem i nie umknął nam z zasięgu działania. Przytrzymywanie jest dzia-

łaniem skierowanym **przeciw** mocy żywiołu, a tym zagrażającym żywiołem, gdy mówimy o filozofii, jest czas. Nasze potoczne, rozłączne z filozoficznym wysiłkiem spostrzeżenia płyną z prądem czasu i to jest przyczyną, dla której łatwo dostają się one pod władzę niepamięci. Doskonale wiemy, jak szybko zapominamy o segmentach naszej codziennej aktywności, jak dalece krucha jest nasza pamięć, gdy idzie o utrwalanie wiedzy o drobnych przeszłych wypadkach sprzed godziny, dnia, czy jeszcze dłuższych okresów czasu. W standardowych przypadkach jesteśmy na ogół bezradni wobec żądań dokładnego zraportowania naszej działalności z jakiegoś okresu, dlatego pytanie, co robiliśmy danego dnia o danej godzinie, przeważnie trafia w pustkę pamięci. Potoczność jest obszarem łatwego i chętnego zapominania o drobiazgach i gdyby nie rutyna dnia codziennego wpisująca nas w powtarzalne schematy działań w obliczu stale tych samych przedmiotów, byłibyśmy narażeni na efekt nieustającej utraty, będąc ofiarami rozpraszającej mocy czasu.

Pracując na niwie filozofii, jesteśmy zwrócenii przeciw czasowi, dokonujemy ustaleń, o których się nie zapomina w chwilę po ich wyprodukowaniu, lecz które **trwają**, utrzymywane przez nas w sztucznej przestrzeni zwanej przestrzenią filozofii, a niekiedy, szerzej, przestrzenią kultury. Nie-pozwolenie-by-coś-wymknęło-się-z-uchwyty jest postawą charakterystyczną praktyki filozoficznej, a dokonuje się to przez ustawiczne fiksowanie w uwadze tego, co myślimy i mówimy, przeciwdziałanie ich uniepamiętnianiu, stałe utrzymywanie w świadomości – tj. przytrzymywanie, by nie „uciekło”. Są to znów określenia zewnątrzramowe, odsłaniające ramę filozofii w powiązaniu z rzeczywistością względem niej zewnętrzna, podczas gdy określeniami wewnątrzramowymi będą takie, doskonale nam znane i wskazujące na wysiłek filozoficznego utrudzenia, jak koncentracja, skupienie, namysł – wszystko w odniesieniu do tego, co jest efektem pracy filozofii. Podsumowując to, co dotychczas powiedzieliśmy, stwierdzamy, że filozofia jest przestrzenią kreacji, którą fałszywie uznawaliśmy za nieograniczoną, patrząc wyłącznie od strony jej wnętrza i nie postrzegając granic, podczas gdy aktywność ta wprowadza ramę, oddzielając ją również od wnętrza rzeczywistości dnia codziennego. Ramę tę wprowadzamy i uświadamiamy ją sobie w taki sam sposób, w jaki w utworach narracyjnej fikcji uświadamiamy sobie tę fikcję, wskazując na jej wytworzony charakter od strony działalności artystycznej osób fikcją kreujących. Tak jak przy każdej aktywności polegającej na kreacji i obwodzeniu ramą, mamy tu dwa szeregi określeń odsyłających poza ramę i kierujących do wnętrza niej: cyzelacja, upiększanie, powstrzymywanie z jednej strony, a z drugiej światło prawdy i rozumu, koncentracja, namysł, zastanawianie się, skupienie.

Tak więc przywołując początkową analogię, jak istnieje autotematyczna powieść o wytwarzaniu powieści, jak istnieje autotematyczny film o realizacji filmu, jak każda z tych kreacji polega na uwidocznieniu ramy, pokazaniu jej wnętrza i zewnątrz, tak też istnieje filozofia traktująca o tworzeniu filozofii, demon-

strująca filozofię jako produkt wytężonej twórczości od strony ramy. Tak jak istnieje powieść o powstawaniu powieści, tak jak istnieją filmy o kręceniu filmów, tak też istnieje filozofia o wytwarzaniu filozofii. Od lat rozwijam projekt takiej filozofii, który nazwałem „refleksografią” i który traktuję właśnie jako filozofię o filozofii. Mimo że na określenie tego typu aktywności mamy termin „metafilozofia”, istnieje pewien dobry argument, by w odniesieniu do refleksografii unikać tej nazwy. Metafilozofia pozostawia filozofię oraz jej funkcjonowanie bez zmian, nadbudowując tylko nad nią piętro jej wyższego rozumienia. Tymczasem refleksografia jako filozofia o filozofii powoduje stan zasadniczego przeobrażenia filozofii. Wiąże się to właśnie z wprowadzeniem ramy. Powieść widziana od strony ramy jej tworzenia pozwala zobaczyć ją jako fikcję literacką, jako efekt pewnego sztucznego wysiłku nastawionego na wykreowanie określonego „świata”, świata zaludnionego fikcyjnymi postaciami i pełnego rozgrywających się fikcyjnych wydarzeń. Bez wprowadzenia ramy twórczości przeświadczenie o fikcji wykreowanego świata dzieła odbiorca ma jedynie „z tyłu głowy”, a brak mechanizmu dekonspiracji fikcji uniemożliwia pozbycie się przekonania o iluzyjności artystycznego tworu. Wprowadzenie ramy pozwala na pozbycie się iluzyjności świata, generuje efekt „ocknięcia się” odbiorcy w obliczu zaprezentowanej fikcji, jego „przebudzenia” skutkującego oznajmieniami, takimi jak „to tylko fikcja”, „to tylko coś sztucznie wytworzonego” itp. Podobnie w filozofii wniesienie ramy nie oznacza co prawda demaskacji fikcji mimetycznego podobieństwa do świata rzeczywistego, lecz oznacza zawieszenie przekonania o ważności filozofii w jej epistemologicznej relacji do rzeczywistości jako tejże rzeczywistości „głębinowego” poznania, wnikliwej eksploracji itp. Tak jak w fenomenologii Husserla pojawia się *epoche* – zawieszenie tezy istnienia świata naturalnego, stanowiącej o bezproblemowo obiektywnym istnieniu tegoż, tak w refleksografii mamy również swoistą *epoche* – wycofujemy tezę o poznaniu filozoficznym jako szczególnie głębokim uchwyceniu i eksploracji rzeczywistości nam danej, aby spojrzeć na nie od strony czynności ramowych je konstytuujących.

Co w konsekwencji oznacza taka *epoche*? Ma ona doniosłe konsekwencje epistemologiczne, ponieważ pociąga za sobą upewnienie się o realnym istnieniu świata nam danego. Kiedy jesteśmy w sposób niezbity i apodyktyczny pewni realności świata, w którym żyjemy? Można powiedzieć, że takiego przekonania o realności nabywamy przez kontrast na przykład wobec świata fikcji, z którego zostaliśmy „wybudzeni” – w powiedzeniu sobie „to tylko fikcja” upewniamy się tak o istnieniu fikcji, jak i rzeczywistości, upewniamy się o istnieniu **jednego wobec drugiego**. Jest to **relacyjna koncepcja istnienia**; rzeczywistość jest rzeczywistością wobec fikcji, z której się ocknęliśmy, podobnie jak fikcja jest nieubłaganiem fikcją jedynie na tle rzeczywistości, której staliśmy się apodyktycznie pewni przez wydobywanie się z fikcji. Przychodzi na myśl jeszcze jeden podobny przykład: sen jest snem nie inaczej, jak wobec świata jawy, któremu się przeciwstawia, tak samo jak jawa jest nieodwołalnie jawą nie „sama w sobie”, ale przez

relację kontrastu wobec świata snu, z którego się ocknęliśmy i po wielokroć „ocykamy”. Do tych przykładów kontrastu egzystencjalnego dwóch wymiarów bytowych wobec siebie dodajemy jeszcze ten jeden przykład: świat codziennego życia narzuca się nam z apodyktyczną pewnością, gdy kontrastujemy go z wymiarem filozofii, wychodząc z niej. Mówiąc „to tylko filozofia”, nie tylko wskazujemy na filozofię jako coś wytworzonego na mocy reguł, lecz także jesteśmy pewni codzienności, od strony której tak właśnie się o filozofii wyrażamy. „To tylko fikcja”, „to tylko sen”, „to tylko filozofia” – tak reagujemy na niebezpieczeństwo zbytniego pograżenia się i osunięcia w fikcję, sen czy filozofię. Są to przykłady takiego samego pozycjonowania istnienia, do którego dochodzi, gdy przez wyjście z jednego z wymiarów bytowych ustawiamy się względem drugiego; gdy na fikcję, sen, filozofię patrzymy z zewnątrz nich, uświadamiając sobie ramę odcinającą każdy z tych wymiarów od rzeczywistości życia.

W relacyjnej koncepcji istnienia osiągamy apodyktyczną pewność wymiarów odniesionych do siebie w wyniku przeciwieństwa. Przecistawiając sobie realną rzeczywistość i fikcję, realną rzeczywistość i sen, realność i filozofię, uzyskujemy apodyktyczną pewność każdego z wymiarów przeciwstawnych, wiemy w sposób apodyktycznie pewny, że istnieje tak rzeczywistość, jak i, dla przykładu, fikcja **jako** fikcja, fikcyjność fikcji. Tak samo jesteśmy apodyktycznie pewni filozofii osadzonej w swych ramach czynności stanowienia filozofii, a – z drugiej strony – pewni istnienia rzeczywistości dnia codziennego, z którego spoglądamy na filozofię w swych ramach osadzoną. Ta apodyktyczna pewność pozwala nam mówić o epistemologicznym fundamentalizmie refleksografii; refleksografia, w której dochodzi do kontrastowego ustawienia względem siebie świata codzienności i filozofii, ma charakter fundamentalistyczny, jest fundamentalistycznym osadzeniem się w istnieniu świata rzeczywistego wobec filozofii „zaopatrzonej” w ramę. Ów fundamentalizm refleksografii trzeba mocno podkreślać, by nie doszło do nieporozumienia polegającego na tym, że – skoro wychodzimy z filozofii wewnętrznie traktowanej – to opuszczamy również obszar fundamentalistycznych praktyk ją zaludniających. Tak nie jest. Zewnętrzne usytuowanie się względem filozofii (jako swego rodzaju „wybudzenie się” z niej) przynosi nam niezbitą pewność istnienia świata okalającego filozofię, jak i filozofii okolonej przez zewnętrzny świat. Dopiero ramowe potraktowanie filozofii osadza nas w pewności istnienia, której – gdy jedynie filozofowaliśmy, nie myśląc o jakiegokolwiek ramie – właśnie nam brakowało.

Koncept filozofii o tworzeniu filozofii jest o tyle dobroczynny, że w refleksografii uwalnia nas od sprzeczności między wykraczaniem poza filozofię ku jej bardziej fundamentalnej podstawie a wciąż tej filozofii praktykowaniem. Jest to więc sprzeczność między negacją filozofii a jej – przez jej uprawianie – afirmacją. Powyższa sprzeczność stała się prawdziwą udręką refleksografa, zogniskowaną wokół problematyki i aporii redukcji refleksograficznej, którą to sprzeczność na próżno starał się on przegonić. Skoro bowiem w refleksografii podejmu-

jemy trud badania konstytutywnych fundamentów filozofii, to oczywiście musimy filozofię zredukować, patrząc na nią z zewnątrz i z dystansu, a z drugiej strony nie sposób zaprzeczyć, że – czyniąc to – wciąż filozofujemy. Gdy jednak mówimy: „filozofia o tworzeniu filozofii”, to już nie musimy utrzymywać, że poza nią wykraczamy. Jesteśmy „w” filozofii, zanurzeni w niej, a jednak jest to filozofia upozycjonowana inaczej niż tradycyjna filozofia spekulatywna, do której się odnosimy. Dystansujemy się wobec tej tradycji, bierzemy ją w nawias, co nie zmienia faktu, że kultuwujemy filozofię „inaczej upozycjonowaną”. Rozwarstwienie zachodzi **wewnątrz** filozofii, a nie między nią a jakąś jej podstawą. Dzięki rozwarstwieniu udaje nam się mówić o filozofii w zasadniczo nowej tonacji, nie gubiąc jednak z oczu samego klucza filozoficzności. To, co na temat filozofii mamy w tej tonacji do powiedzenia, cechuje się nieporównanie większym stopniem pewności niż tezy tradycyjnej filozofii spekulatywnej, bowiem zanurzone jest w realiach życia codziennego. Tak jak przykładowo powieść autotematyczna, czyli powieść o tworzeniu powieści plasuje się w związkach życia i rzeczywistości, takiej jak autor czy świat rzeczywisty, nie przestając być zarazem powieścią.

## Bibliografia

- Zalewski A. (2016), *Dwie koncepcje refleksografii oraz teksty dodatkowe*, Wydawnictwo «scriptum», Kraków
- Zalewski A. (2016), *Problem dwuwarstwowej artykulacji w doświadczeniu filozoficznym*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filozofia”, R. Miszczyński, M. Płóciennik, S. Lunn (red.), z. XII, Wydawnictwo AJD w Częstochowie, Częstochowa, 115–122.
- Zalewski A. (2017), *Znikający owoc. Remanenty refleksograficzne*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filozofia”, R. Miszczyński, M. Płóciennik (red.), z. XIV, Wydawnictwo AJD w Częstochowie, Częstochowa, 13–110.

## Unveiling the frame of philosophy

### Summary

Philosophy in this text is considered under the model of *mise en abyme*, which is used in particular in the art of fiction narration. A novel about the process of novel writing is an example of *mise en abyme*. A film about movie directing is also an example of *mise en abyme*. A painting showing the artist working on the work of art also has features of *mise en abyme*. Likewise, *mise en abyme* philosophy is philosophy that discusses how philosophy is created. Philosophy in such a shape is no longer understood as an endless space “inhabited” by situations, concepts, assertions, philosophical theses which are, however, perceived as if from the inside of that space; by contrast, it starts to



be perceived from the outside, from the perspective of activities that form its frame, that frame it. For example, two such framing activities are considered – refining situations which is responsible for the “splendor of truth” that shines forth in them and defying the passage of time when constructing situations which is decisive for their isolation from the stream of life. Philosophy that notices its own frame is anchored in the foundations of everyday life which is something irrefutable in relation to the very inside of philosophy; as a consequence, the idea of epistemological foundationalism may be renewed and recovered for philosophy.

**Keywords:** *mise en abyme*, refinement, defying, relational concept of existence, existential certitude.